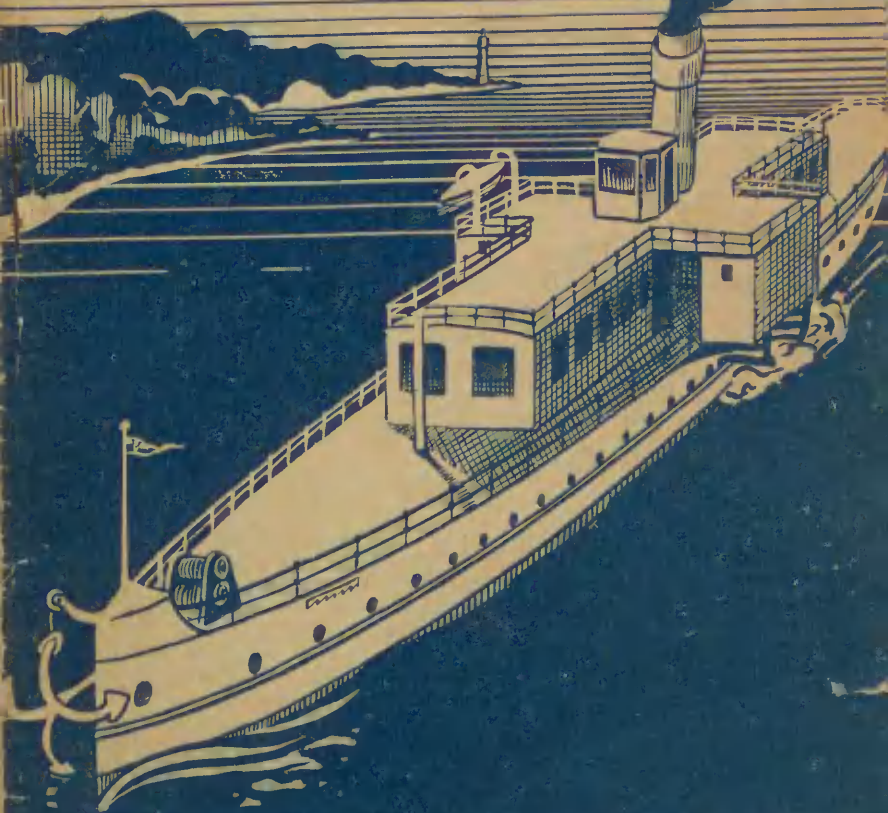


# "VISTULA"



# WISŁA DO MORZA



1 12978

Nakładem Państwowej Żeglugi Rzecznej „Vistula” Sp. z o. o.

DRUK. „NOWOCZESNA”, WARSZAWA. TEL. 11-99-41

## W I S Ł A

„...Ale nad wszystkie poszepty i głosy wynosi się panuje królewski szum Wisły. Gdy ona zrzuci lody i zagada, cały kraj słucha gromkiego huku. Gdy ona potężnym, nieokiełznanym pędem się zaniesie, cały kraj drży pod jego srebrną chłostą. Gdy ona idzie a przechodzi w swych wyocznych drogach, cały kraj czuje, że u jej kresu, tam jest nasze morze.

W szumach jej słyhać odwieczne rozhowy starego Beskidu i srebrne drzenie potoków, niosących do niej czyste swoje wody. Szerokie szpizowe dźwięki zygmunrowskiego koronnego dzwonu i szept harfiany czarnoleskiej lipy. Do niej pędzi Dunajec w rozehwianych pianach swych zawrotnych lotów, do niej San śpieszy spod Czerwiewskich grodów, z nią łączą się i jednoczą święte wody Bugu nierozerwalną i wieczystą unią. Za nią idą gonne sosny naszych borów i królewskie dęby, idą złote pszenice i siwe lny pól naszych rodzajnych. Nad nią pieśń fli-sacza leci szeroko, daleko, niosąc ojczyste dźwięki pod wór morskich szumów. Ona modrym przęstem wiąże stare Śląsko z nami, opływa dwa koronne zamki naszych stolic, idzie przez pachnące chlebem Kujawy, bieży pod Toruń, którego poczerniałe wieże pełne są jeszcze widzenia wieczności; uderza srebrną tarczą o Chełmno, o Grudziądz, o Kwidzyń, budząc je z dziejowego uspienia, aż dobieżawszy naszych pomorskich dzierzaw, rozłwiera oboje ramion i, zanim rzuci się w odmęt, potężnym, szerokim od Gdańska po Królewiec uściskiem obejmuje tę ziemię, na której nam wyznaczyła wielką historyczną drogę.

Taką ujrzala Wisłę natchniona poetka polska — Maria Konopnicka, ujrzala największą, najważniejszą w życiu Rzeczypospolitej polską rzekę, co to zrodziła się na zboczach Beskidu. Tam właśnie ze źródełek i jeziorok góry Baraniej i Magórzańskiejskiej spłynęły, utworzyły wąskie, a wartkie strugi Czarnej i Białej Wiselki, pobiegły po rozłęgach, przemykając się pomiędzy Karolówką, Beskidkiem, Głębcem i Czarną Górą, aby złączyć się wkrótce we wspólnym korycie i popłynąć mętną, czarną i przejrystą białą strugą obok siebie aż do Ustronia. Na tej przestrzeni wpadają do ich wartu Malinka, Kopidła i Dziechcin, a z Wielkiej i Małej Czantory dobiegają burzliwe potoki: Suchy Poniwiec i Żabiniec. Za Ustroniem i wsią Wisłą z pięknym zamczkiem Pana Prezydenta Rzeczypospolitej i uzdrowiskiem klimatycznym, rzeka, uzyskawszy już dumną nazwę Wisły, pędzi wśród gór zielonych i malowniczych. Przed Skoczowem przyjąwszy bystrą Bronicę, aż

do Strumienia płynie Wisła w kamienistym rozdole, ściśnięta jego wysokimi brzegami i dopiero skręciwszy ku wschodowi po raz pierwszy dostaje się na szerokie równiny.

Wkrótce struga Wisły nagle potężnieje, gdyż wlewa się do jej łożyska pierwszy większy dopływ — Biała, dalej, pod wsią Piekło przyłącza się jeszcze Soła, z przeciwległego zaś brzegu — Czarna Przemsza, w pobliżu Zatoru — Skawa.

Prąd Wisły okrywa się wirami i pianą, bo koryto zwęża się raptownie, strome skały piętrzyć się poczynają tuż przy wodzie, w niektórych miejscach odcięte od niej pasem żwirowym gęsto zarośniętym wiklinami i dopiero wyżej widnieją wesole, odkryte zabrzeża. Zagarnąwszy do swego koryta Skawinę, Wisła przebiega koło Tyńca. Istniał tu niegdyś najbogatszy w Polsce klasztor i opaciwo o. o. Benedyktynów, a spoza jego murów płynęło po Polsce źródło wiary gorącej i oświaty niepospolitej. Chrobrzy i pochodzący z zamożnych rodów Mieleckich i Łubieńskich opaci tynieccy fundowali tam kościoły i szkoły. Przebiwszy sobie bramę w skałach Wisła rozlewa się w szerokiej dolinie, pluszcze u stóp Sikornika, za którym widnieje kopiec Kościuszki. W toni swej odbija wart zarysy królewskiego grodu, Krakowa, wyspiewanego przez poetę Goszczyńskiego:

Kraków! To on sam jak polski lud stary!  
Kołyśka polskiej chwały, gniazdo polskiej wiary,  
Cmentarz polskiego narodu.  
Witam cię, miasto błogostawione,  
Miasto wieków ulubione,  
I od wieków wykarmione,  
Ty nie umrzesz z chwały głodu!

Kraków nie obawia się tego. Na skrzydłach sławy rozpowszechniły się szeroko wieści o potędze królów polskich, rządzących z Wawelu, o znakomitych uczonych i mistrzach w sztuce i rzemiosłach wszelkich przodujących, o najwspanialszych świątyniach, zranej całemu światu. Wszecznicy i o płomiennej zawsze miłości dla Ojczyzny i Wolności. Kupcy polscy i cudzoziemscy rozpowszechnili po świecie wiadomość o bogactwach stolicy, Wisła zaś niosła stąd na swym połyskującym w słońcu grzbiecie galary, komiegi i tratwy z drzewem, popiołem potażowym, smołą, zbożem, solą z Wieliczki i Bochni, sztukami płótna i białego sukna cienkiego, którymi przepelnione były Sukiennice na rynku krakowskim. Wspaniały kościół Mariacki z malowidłami Matejki i inne, ozdobione przez najlepszych polskich malarzy jak Stanisław Wyspiański i sławnych rzeźbiarzy, odrestaurowany w naszych czasach wyniosły i dumny Wawel, gmachy historyczne i stare mury obronne ze słynnym „barbakanem” stanowią serce rozbudowującego się Krakowa. Miasto to prastare i sławne pozostaje sercem Polski i w tym sercu, jak największe skarby, naród składał na Wawelu i Skatce swych wielkich

królów i w obliczu Ojczyzny zasłużonych synów, aż do ostatnich czasów, gdy złożył tam prochy Wskrzesiciela Rzeczypospolitej, pierwszego marszałka Polski, Józefa Piłsudskiego.

Prawie pod samym Wawelem wpada do Wisły Rudawa i tuż, trochę opodal, naprzeciwko kościoła św. Stanisława na Skatce-warłka, z podgórza mknąca Wilga.

Od Krakowa Wisła staje się bardziej żeglowną i ciężkie nawigacyjne jej warunki ulegają poprawie.

Mingwszy Kraków i wybiegłszy znów do szerokiej doliny rzeka, jakaś bardziej już dostojna i dumna, przyjmuje do swego łóżyska Prądnik, Dłubnię, a za Ujściem Solnym — Babę, co to z Babiej Góry tu zbiegła, bo jak pisze K. Sosnowski:

— Ta stara córka ziemi na przestwór daleki  
Z wyziębłych ust wyrzuca strumienie i rzeki...

Niebawem łóżyska Wisły dobiegnie szalony Dunajec, który wpadnie do niej naprzeciwko Opatowca.

Z Tatr pędzi ku królowej rzek polskich zawrotnie wartki Dunajec, którego wygląd natchnął poetę:

— Patrz, jak w głębinach białą pianą  
Potoków kipi war —  
Potężną falą rozhukaną,  
W granitach żłobi jar.

Wzbogaciwszy się wodami przejrzystej strugi beskidzkiej Wisłoki, pełna potęgi, ukrytej w głębi swej toni, jak skarb najdroższy unosząca w niej świeże jeszcze odbicia baszt, murów, zamku krakowskiego i wież przepięknych kościołów, by ukazać je całej Polsce, dociera Wisła do Sandomierza, starożytnego grodu istniejącego jeszcze w czasach przed chrześcijańskich na naszych ziemiach. W w. XII należał on do synów Bolesława Krzywoustego. Wrzały pod murami tego miasta warownego bitwy z książętami ruskimi, Tatarami i Czechami. Upadał i podnosił się Sandomierz, aż w końcu na długie lata stał się fortecą nie do zdobycia. Za panowania Władysława IV miasto to słynęło ze swej piękności i bogactwa jako drugi po Krakowie gród, lecz w dobie wojny szwedzkiej zburzyli go i spalili rajtarzy. Zabytki zamierzchłej przeszłości są tu jednak zachowane i przemawiają do serca polskiego echem dawnych i sławnych dziejów. Było to skromne a wymowne muzeum przeszłości. I nagle Sandomierz jak gdyby powstał z grobu. Jego znakomite położenie w „ośrodku bezpieczeństwa“ Polski spowodowało, że stał się on głównym punktem Centralnego Okręgu Przemysłowego i rychło już zostanie otoczony największymi fabrykami, związany kolejami i arterią rzeczną z całym krajem, rozkwitnie, rozbuduje się i zasłynie, jako najbogatsze, najruchliwsze miasto nad Wisłą, miasto energii twórczej i rzetelnego wysiłku pracy.

Lewy brzeg Wisły jest tu wysoki, skalisty, stromy. W szczelinach skał rośnie tam rzadka roślina — „parolist wschodni”, sprowadzony przez Jezuitów z Hiszpanii dla umocnienia piasków nadwiślańskich. Istniały też tam niegdyś winnice, rozrzucone po południowo-wschodnich zboczach skał. Lewy brzeg przedstawia sobą nizinę, gdzie szumią i sączą żywiczne opary bory sosnowe. W miękkiej ziemi Wisła żłobi sobie nowe koryta, a ustępując od dawnego brzegu tworzy „wiśliska” — jeziora, zalewy i bagna, gdzie rozpanoszyły się olszyny i łozy, opływa liczne wyspy, zarośnięte topolami, dębami i gąszczem wiklinowym.

Ostatnim karpackim, prawym dopływem górnego biegu Wisły jest San zbiegający z Beskidu, z okolic przełęczu Dukielskiej. Wnosi on do koryta „polskiej rzeki” ogromny, obfity potok wody i wraz z Dunajcem staje się nieraz przyczyną potężnych i groźnych powodzi wiślańskich. Od ujścia Sanu zaczyna się już średni bieg Wisły, która przeciska się pomiędzy wyżyną Małopolską i Lubelską do Dęblina. Na tym jej odcinku, koło ujścia Chodła zbocza wyżyny lubelskiej spiętrzają się nad brzegami Wisły, tworząc stromą, wysoką ścianę, pociętą jarami, zarośniętymi bujną roślinnością. Kazimierz, otoczony górami, rozłożył się na nich ze swym zamkiem na jednym ze szczytów. Niegdyś był to ważny port rzeczny, a górująca nad Wisłą strażnica na jednej z gór służyła znakiem orientacyjnym dla żeglarzy. Kwitnął tu handel zbożem, o czym świadczą stare spichrze, teraz puste, gdyż Wisła odbiegła od nich, odgrodziwszy się piaszczystą równiną, a potem kolej odciągnięta od Kazimierza cały handel zbożem. Miasto zubożało i zostało opuszczone przez bogatych i przedsiębiorczych mieszczan. Pozostały ich stare siedziby, zachwycające ciągle tu przybywających malarzy urokiem polskiego budownictwa.

W pobliżu można oglądać stare zamki w Janowcu, Solcu, ulubionym przez Stefana Żeromskiego Nałęczowie z zakładem wypoczynkowo-léczniczym i wreszcie Puławę. Ta dawna siedziba Czartoryskich, swoją wytwornością, kulturą i wspaniałością słynęły w całej Europie za czasów Stanisława Augusta. Cudzoziemscy dyplomaci, poeci i przygodni podróżnicy zachwycali się okazałym i wykwintnym pałacem, bogatą biblioteką i artystycznie przez holenderskich ogrodników utrzymanym parkiem ze „świętynią Sybilli”, w której gromadzono cenne pamiątki rodowe. Powstanie listopadowe oddało tę siedzibę magnacką w ręce dzikich zaborców Moskali. Rzeczypospolita Polska dźwignęła ją z upadku i umieściła w jej gmachach Akademię Rolniczą i zakłady doświadczalne.

Stefan Żeromski pisze w „Róży”:

„Pagórkowane pola w okolicy Puław. Płaskowzgórza, poprzerzynane we wszelkich kierunkach parowami, w których rosną drzewa liściaste: buki i dęby, lipy, klony i jawory. Zielone sosny tulą się w gęstwinie listowia. Zboża powlekły urodzajne glinki, jak oko zasięgnać zdoła. Poświsłny samogłós idzie polami, na których od suchego wiatru pławi się okwitłe żyto. Huczy zamierający wciąż pogwarek łanów pszenicy

jeszcze zielonej, a już pożółtą muśniętej. Maki i bławat w zbożu nade drogą zapadła, nad polnym, w glinie wiekami żłobionym, parobczańskim chodnikiem. Spróchniały krzyż we trzech jodłach na wzgórzu. Jąłowce po uwrociach i pochyłych wygonach. W dali, niziną, wierzby po nad strugą leniwą”.

Wchłonawszy pod Dęblinem wody Wieprzu, Wisła wstępuje na nizinę, rozbijając się na liczne odnogi i tworząc kępy, aż pod Mniszewem wzbogaca się Pilicą, powyżej zaś Góry Kalwarii, z lewej strony wpuszcza do swego zmiennego koryta Czarną i Jezierną, z prawej zaś — Świder, płynący pod Ołwockiem, słynnym uzdrowiskiem dla chorych na gruźlicę. Wreszcie Wisła dobiega do Warszawy. Stolica Rzeczy-



pospolitej rozparła się na grzbiecie i zboczach lewego, wysokiego brzegu, mostami związana z prawobrzeżną Pragą, leżącą na równinie

Srebrna Wisły wstęga,  
 Mazurskich piasków zagon płowy...  
 A tam, by jakaś stara księga,  
 By jakiś herbarz narodowy,  
 W którym spisane: ból i sława,  
 Oprawne w kamień: — to Warszawa!

Tak napisał natchniony K. Laskowski, lecz nie poznałby poeta nowej Warszawy. To co było bólem i sławą pozostało nietknięte. Stare Miasto z jego rynkiem przepięknym i wylągniętymi się stopniowo średniowiecznymi murami, bramami, murem, Katedra — ten cud architektury, zamek królewski, który tyle widział od czasów Zygmunta Augusta, pałac książąt mazowieckich — Piastów, świątynie, pałac Staszica, przekazany nauce, siedziby możnych panów, Belweder poświęcony pamięci Wielkiego Marszałka Piłsudskiego, pomniki księcia Józefa, Mickiewicza, Kopernika i Kilińskiego, krwawa Wola i również — krwią zroszony obficie Grochów ze swoją Olszynką — wszystko pozostało, lecz jakżeż inaczej teraz wygląda stolica w rozgarze i zgiełku ulic milionowego miasta, w powodzi elektrycznych świateł lamp, w natłoku samochodów, tramwajów i autobusów, w pędzie zawrotnym i zaciętym i wreszcie — w otoku nowych, wspaniałych dzielnic, powstających nagle i nagle się rozbudowujących z szerokim rozmachem a planowo i estetycznie. Warszawa przedstawia się już nie tylko jako „herbarz narodowy”, ale jako potężny wyraz twórczej woli wielkomocarstwowego państwa i narodu świadomego swych wielkich przeznaczeń.

Geograficzne położenie Warszawy prawie w centrum Europy stawia ją w niezwykle dogodnej sytuacji międzynarodowej. Z Warszawy bowiem biegną drogi na południe, północ, wschód i zachód. Przez Piotrków i Częstochowę prowadzą one do Bramy Morawskiej, skąd kilka szlaków ciągnie się ku morzu Śródziemnemu. Przez Grodno, Wilno, Smoleńsk uchodzą drogi do Moskwy i ku brzegom Pacyfiku; Wisłą i połączeniem jej przez Bug z Niemnem — szlak kieruje się po raz drugi na północ — do Bałtyku; przez Kutno zaś i Poznań — na Zachód, do Atlantyku. Taka sytuacja Warszawy spowodowała, że jeden z najśłynniejszych inżynierów i ekonomistów-praktyków, znakomity budowniczy kanału Suezkiego, Ferdynand Lesseps twierdził, że Warszawa stanie się centralnym miastem Europy i największym miastem na kuli ziemskiej. Jeśli się ziściła przepowiednia, to jakżeż ucieszą się cienie rozkochanej w Warszawie księżny Jagiellonki, wdowy po Stefanie Batorem, i brata jej — króla Zygmunta III Wazy, który z Krakowa tron królewski przeniósł do nadwiślańskiej stolicy, za co stolica uczciła go piękną kolumną przed Zamkiem.

Nad Wisłą położone są malowniczo podwarszawskie Bielany ze starym parkiem i odnogą rzeki, tak zwaną „Ciemną Łachą”, dawna siedziba Bruehla — Młociny i Tarchomin.

Wisła, rozlana już szeroko, płynie majestatycznie ku Modlinowi, gdzie łączy się z największym swym dopływem. Jest to Narew-Bug. Tu, na zbiegu dwu wielkich rzek umieścił się polski „trójkąt forteczny”, projektowany niegdyś przez Napoleona, a jedna z nich — Modlin jest silną twierdzą, bronioną przez widły rzeczne Wisły, Bugu i Wkry.

Za Warszawą lewy brzeg znacznie się obniża i wtedy aż do samej Wisły dobiega puszcza Kampinoska. Właściwie są to zaledwie resztki



dawnej puszczy, słynącej z obfitości zwierzyny. Na polanach leśnych, tak zwanych „kujawach” pasły się niegdyś stada żubrów; w kniei miał swoje żerowisko tur — królewskie zwierzę i niedźwiedź „kłodził” sobie zimowe legowisko; jelenia, sarny i dziki stanowiły pospolitą zdobycz łowiecką. Czaiły się w puszczech bandy „ludzi swawolnych” — różnych zbiegów, łotrzyków i bandytów. Do puszczy dawni rycerze wyprawiali swych synów na łowy i przygody, gdyż być to najlepsza szkoła rycerska, przeszkolenie przed oczekującymi ich bitwami. Obecnie Rząd usiłuje doprowadzić wytrzebioną puszcze do dawnego stanu bogactwa leśnego.

W dalszym biegu Wisła przepływa koło Zakroczyma, Czerwińska, Wyszogrodu, Płocka i Dobrzyń, wzbogacona wodami Bzury. Są to miasta należące do grupy najstarszych w Polsce osad. Największym z nich jest Płock, leżący na wysokim brzegu, skąd

Z okien widać katedry poważne zarysy,  
I wieży zegarowej... A spacer za tłumem  
Pusty — wabi kasztanów szeleśtem i szumem...  
W dole-Wisły gościniec. Na tratwach śpią flisy.

(W. Wolski)

Jeszcze Mieszko I założył tam jeden z dziewięciu fundowanych przez siebie kościołów, Bolesław zaś Wielki przemianował go na katedrę. Miasto tak się potem rozrosło, że książęta krakowscy częściej tu przebywali niż w stolicy, aż Płock uznany został za stolicę całego Mazowsza. Kazimierz Wielki wznosił tu zamek obronny, opasał miasto murami i obdarzył szeregiem przywilejów.

Płock zaludnił się szybko i wzbogacił się. Wojny i epidemie podkopały jednak jego dobrobyt i znaczenie. Z zabytków świetnej przeszłości pozostały kościół św. Wojciecha z XIII w., Katedra z w. XII, i choć przebudowywana kilkakrotnie przechowująca pieczętowanie grobowce Władysława Hermana i Bolesława Krzywoustego. W nowych czasach miasto znacznie się rozbudowało i uprzemysłowiło. Na najważniejszym tle starożytnego grodu stolicy książąt mazowieckich razi wprost wzrok nowoczesne zabudowanie ośrodka mariawitów, którzy się tu usadowili.

Naprzeciwko Płocka, za Wisłą rozbiegły się na wszystkie strony Kujawy, o których pisała Konopnicka:

— A pola idą w dalekość jakąś siną, w jakieś ogromne przezrocza coraz bledszych błękitów, w jakąś różaność zórz, niecących się i ugasających nad nimi, w jakąś perlowość tumonów zwiewających się raniem i wieczorem aż tam, heł, precz, gdzie na ostatnim zrębie widnokręgu czernieją bory szumiące mocną, niewypowiedzianą powieścią dawnych, dawnych czasów...

Tam, na Kujawach, poza Płockiem, który szmerem osypujących się murów szepce nam o Konradzie, swarliwym księciu mazowieckim i jego synach, wnukach i prawnukach żyjących w ustawicznych sporach i wojnach, o niebacznie przez Piastowiczów popieranym podstępnych komturach krzyżackich, o surowych i mądrych biskupach, o rolnym i kupczącym ludzie pracowitym i śmiałym, Wisła ukazuje jeszcze Włocławek ze starymi świątyniami, spichrzami, gromadzącymi plon Kujaw i ziemi Dobrzyńskiej, miasto założone przez Władysława II w r. 1142 i nadane przezeń biskupom kujawskim. Katedra włocławska była dwukrotnie niszczona przez Czechów i Krzyżaków i w coraz innym miejscu wznoszona. Styl jej jest ściśle ostrołukowy z dwiema wysokimi wieżami, olbrzymim krucyfiksem w głównej nawie i licznymi grobowcami. Starszy od niej jest kościół Św. Jana. Miasto, uprzemysłowione i handlowe, leżące na linii kolejowej szybko rozrasta się i unowocześnia. Włocławek jak i Płock posiadają mosty przez Wisłę. Miasto pamięta najazd bolszewicki i na pamiątkę bohaterów „Cudu nad Wisłą” wystawił wysoki obelisk na wzgórzu.

Na tym odcinku brzegi Wisły obniżają się znacznie. Niżej Włocławka na cyplu piaszczystym widnieją ruiny krzyżackiego zameczku obronnego Bobrowniki, a ślad niebawem już —

...ujrzesz Nieszawę czerwoną,  
Długim spichlerzy rzędem ozdobioną...

i niestety niegdyś ożywioną i zasobną, a teraz zamierającą. Od śmierci broni jej sąsiedztwo z uzdrowiskiem — Ciechocinkiem, słynnym swymi radioaktywnymi solankami, cieplicą, borowiną i wspaniałymi urządzeniami, stawiającymi go w szeregu pierwszych miejscowości leczniczych polskich, coraz bardziej uczęszczanych. W letnim i jesiennym sezonie Nieszawa prowiantuje Ciechocinek i poczęści obsługuje go. Tymczasem jest to poza rolnictwem jedynym źródłem dochodów mieszkańców tej miejsciny. Stara fara, klasztornek Franciszkanów oraz stary, Jagiellonów pamiętający kościółek „na Przypuście” stanowią jedyne zabytki Nieszawy. Istniał tu zapewne za Piastów Mazowieckich gród obronny, lecz pozostały po nim tylko wały i być może ślad po fosie. Na przeciwko Ciechocinka, na dawnym wysokim brzegu wiślanym tkwią ruiny piastowskiego zamku w Raciążku.

Wisła, po przyjęciu do swego warty wody Skrwy, Mienia, Zgłowiączka włocławskiego i Drwęcy — coraz bardziej szeroka i pełnowodna, pędzi dalej — i nagle

„...ujrzesz nad górami śpice  
I wież wysokich złote makownice“.

To Toruń — prastara osada mazowiecka. Nazywała się pierwotnie — Tarnowo. W r. 1303 Leszek Czarny zastawił całą ziemię michałowską z Toruniem Krzyżakom na 3 lata. Po terminie zastawu Krzyżacy kilka-

krótnie jeszcze usilowali uzyskać Toruń. W czasie wojny szwedzkiej miasto poddało się Karolowi Gustawowi, lecz hetman Jerzy Lubomirski zdobył Toruń i zwrócił go Koronie Polskiej. Za Augusta III Szwedzi zniszczyli miasto raz jeszcze, lecz utrzymać go nie zdołali. Było ono zawsze przemysłowe, o dobrze zorganizowanym handlu z Gdańskiem. Po dziś dzień przechowały się znakomicie mury starego miasta z basztami, brama „klasztorna”, „krzywa wieża” z w. XIV, resztki zamku polskiego i krzyżackiego. Okazałe są kościoły św. Jana, św. Jakóba i Mariacki, piękny ratusz z w. XIV, szereg domów gotyckich i barokowych oraz różne zabytki sztuki. Toruń jest rodzinnym miastem polskiego astronoma, Mikołaja Kopernika, któremu rodacy wystawili pomnik. Po od-



zyskaniu niepodległości Polska szybko rozbudowuje Toruń. Zjawily się już piękne gmachy rządowe i prywatne i nowe dzielnice, godne administracyjnej stolicy Pomorza. Dwa mosty łączą Toruń z jego przedmieściem zarzecznym. Zniemczony, zdawało się, Toruń wyczuł w swym starym ciele polski duch i w zdumiewająco krótkim przeciągu czasu stał się prawdziwie polskim, patriotycznym miastem. Duch dawnych włodarzy polskich i sławnych wojewodów, z tej strażnicy czujnie spoglądających na zawsze zagrożoną przez Niemców rubieżę, obudził się w otoku starych murów. Wstrząsnął on mieszkańcami całego kraju, jak niegdyś, gdy stąd wyruszały rycerskie drużyny na obronę polskiego Pomorza, wystawionego na niebezpieczeństwo od strony Elblągu

i Malborgu, gdzie ku naszej rubieży drapieżni komturowie Krzyżaków chciwie kierowali spojżenia, zanim pod Grunwaldem miecz polsko-litewski nie położył pokotem drapieżnego Zakonu.

Za Toruniem statek przepływa koło Fordonu pod najdłuższym w Europie mostem. Dalej z lewej strony wpada do Wisły Brda, płynąca z Pojezierza Pomorskiego i przechodząca przez Bydgoszcz łączy ją z Notecią, Wartą i Odrą kanał Bydgoski. Od ujścia Brdy zaczyna się dolny bieg Wisły, płynąc w kierunku północnym wśród malowniczych pagórków Pojezierza, mijając Chełmno i Grudziądz. Koryto Wisły jest tu już uregulowane i zwężone do 300 metrów

Chełmno, dawna stolica ziemi Chełmińskiej, jest miastem o które trwał długi spór pomiędzy Krzyżakami a Polską. Oddał bowiem je Krzyżakom Konrad Mazowiecki w r. 1228 i dopiero w 238 lat później powróciło ono we władanie Polski. Jest to jeden z najstarszych grodów polskich, pięknie zabudowany, z renesansowym ratuszem i kościołem XVI stulecia. Wysokie, mocne mury obronne opasywały całe miasto.

Na prawym brzegu Wisły, przy ujściu Osy, w której dno Bolesław Chrobry kazał wbijać słupy żelazne, leży Grudziądz, przemysłowe i handlowe miasto, port rzeczny i węzeł kolejowy z mostem przez rzekę. W latach 1770—76 na rozkaz króla Fryderyka II zbudowano tu silną fortecę, której generał Courbiere prawie siedem miesięcy w r. 1807 bronił przed szturmami Francuzów Napoleona. Wiek XIII pozostawił tu pamiątkę — t. zw. „Klimek” — basztę dawnego zamku krzyżackiego. W r. 1635 król polski Władysław IV przyjmował w Grudziądzu postłów Anglii, Francji i Holandii pośredniczących w zawarciu pokoju pomiędzy Polską a Szwecją. Przez miasto przechodzi kanał „Trynka”, który podobno projektował Kopernik, mając na celu doprowadzenie dobrej wody z Wisły do Grudziądza. Pomiędzy ujściem Brdy a Grudziądzem, do głównego koryta dobiega Czarna Woda spływająca z przetęczy Tucholskiej, dalej — Mętawa, a tuż pod Gniewem wlewa się do Wisły — Wierzycą.

Za starym miastem Gniewem, pod wsią Piekłem, zaczyna się delta. Wisła dzieli się tu na kilka ramion przebijając się przez wał pojezierza bałtyckiego i wybiegając do malowniczej doliny, pokrajanej wąwozami i okrytej polami uprawnymi. Jedna z odnóg wiślanych — Nogat płynie ku północo - wschodowi. Dawniej niósł on większą część wód do zalewu wiślanego, który nazywa się również Świeżym; obecnie jednak jest on odcięty śluzami i płynie po naniesionych przez siebie i Leniwkę Żuławach. Główne koryto odprowadzające wszystkie wody wiślane do zatoki Gdańskiej stanowi przepopany przez wydmy kanał, szeroki na 450 m. i oddzielony śluzami od drugiego dawnego łożyska Wisły—Leniwki. Do zalewu wiślanego kieruje się trzecia odnoga Wisły — tak zwana Szkarpawa, od Leniwki zaś odbiega czwarte ramię, nazywane Wisłą Śmiałą, która przerwała się tamtędy w czasie powodzi r. 1840.

Nad Nogatem na pruskiej stronie jak niegdyś, tak i teraz grozi Pol-

sce dawny gród krzyżacki Malborg, a nad głównym korytem Wisły stanął polski Tczew, który mógłby odegrać rolę drugiego obok Gdańska portu w ujściu wielkiej rzeki polskiej.

Gdańsk leży nad odnogą Wisły—Leniwką i jej dopływem Motławą. Z Tczewa statek Vistuli „Carmen” dowozi pasażerów do Gdyni, która jest dumą Polski współczesnej. Bo jakżeż nie być dumnym z naszego portu bałtyckiego?! Pomyśleć tylko! Tuż obok rozsiadł się od wieków, rozpanoszył się zażywny, z bogactwa swego i znaczenia na rynkach świata dumny Gdańsk — Wolne Miasto, które galeony swoje i brygi z towarami, wyciśniętymi z Polski i Ziemi Prusów, podbitych przez Krzyżaków, posyłał na najdalej morza. Był tak nieraz n eżnośnie pyszny, że jak mówi gadka starożytna „burmistrzowie gdańscy na królów się polskich porywali”, za co na nich i na miasto ciężkie spadały kary. Gdańsk ze swym pięknym ratuszem XIV w., Artushofem, wspaniałym gmachem gotyckim kościoła Najświętszej Panny Marii, arsenałem, zbrojownią, bogatą biblioteką i zabytkowymi domami rdzennych mieszczan: gdańskich kupców, fabrykantów, armatorów i żeglarzy nie może ukryć widocznych śladów ścisłej łączności z Polską przedrozbiorową i jej wpływów cywilizacyjnych. Odwieczne gromadzono tu bogactwa, dłu gożrwale i mocne podtrzymywano stosunki ze wszystkimi krajami świata. Na zachodzie piaszczysto-błotniste wybrzeże nikt okiem nawet nie rzucił. Bo i po co? Jakieś nędzne chałupy rybaków, jakieś mierzeje i wydmy, jakieś płycizny morskie! Że to polski jest ów ubogi, szary brzeg, czasami tylko przypominali sobie pyszni Gdańszczanie, a to wtedy, gdy odzywały się dzwony Oliwy. Gdzieś, w zakamarkach pamięci majaczyły poczynały w onczas dawne dzieje, gdy to młoda jeszcze, słaba i niedoświadczona polska „armata wodna” w w. XVII na głowę pobiła i na cztery wiatry rozpędziła najlepszą ówczesną flotę szwedzką. Lecz rzadko, coraz rzadziej budziły się tam echa dawnych wieków.

I nagle — z szarych wydm piaszczystych, z zalewisk i bajorzysk torowych, z wrzosowisk smętnych, z mielizn daleko w morze wybiegających powstała cudowna zjawia. Tam, gdzie do r. 1923 widniała samotna wioszczyzna rybacka, w ciągu niespełna dziesięciu lat powstał port, który teraz prześcignął swym ruchem statków, obrotami handlowymi, urządzeniami technicznymi i zakładami przemysłowymi stary, pyszny, zażywny Gdańsk. Z łaski tylko ustępuje Gdynia brutalnemu nieraz a zawsze niedobremu sąsiadowi część należącą do niej, by podtrzymać jego życie. Sama zaś rozbudowuje się dalej, doskonali się, staje się pierwszym portem na Bałtyku i jednym z najnowocześniejszych w Europie. Cały świat widział już bandery statków polskich, odpływających z tego portu macierzystego, a goście cudzoziemscy nie mogą ukryć swego zdumienia oglądając Gdynię — polską stolicę morską, Gdynia— to nasz słup graniczny nad mierzeją bałtycką, świadectwo, że morze to musi należeć do nas i że wolę swoją naród norzucić potrafi.

Linia kolei żelaznej łączy Gdynię z Wisłą przez Tczew, a więc

Gdynia może być uważana za port, z naczelną rzeką polską ściśle związany.

Wisła wpadła więc do morza wszystkimi swymi ramionami.

Ileż to legend i pieśni potworzyło się dokoła niej. Dość posłuchać tylko flisaków, co to tratwami spływają do Tczewa aż z puszczy augustowskiej. Znają oni nazwy każdej kępy na Wiśle, każdej łachy, ukrytej za ścianą wiklin i łóz; znają każdą mieliznę i zawile, zmienne, podstępne pętlące koryta w górnym i średnim biegu Wisły; wypatrzą każdego „wilka” — zatopione klody, rozpoznają zdiary i „strzałki” — na których pełnowodna i rozlewna na wiosnę rzeka złożyła warstwicę „mady” — żyznego łu, a gdzie wybujała już wysoka trawa i wybiły się czerwone pędy łoziny. Oni też pierwsi zwęszą nadążającą powódź. Mają dla niej różne nazwy — wiosenną przewali „krakówką”, czerwcową „świętojanką”, lipcową znów „jakóbowką”. Jeszcze nikt o powodzi nie mówi, a flisacy już wiedzą, że się zbliża ona od Beskidów. Przestrzegają ich przed nią „wrony morskie” — różne mewy i rybitwy, które inaczej jakoś nagle szybować i jęczeć nad nurtem zaczynają, i mętność wody, i wyrzucona na brzeg „śmietana” — biała lub brudna piana.

Długi szlak otworem stoi przed flisami.

Wisła bowiem przez Narew, Biebrzę, kanał Augustowski i Czarną Hańczę łączy się z Niemnem; znów przez Brdę i kanał Bydgoski — z Nolecią i Odrą, wreszcie przez Bug, Muchawiec, kanał Królewski i Prypeć — z Dnieprem.

Tak więc trzema odnogami szlak ten wodny uchodzi ku Bałtykowi, a jednym — ku Morzu Czarnemu.

Tymi szlakami, kierując się biegiem rzek ciągnących ku Wiśle, sunęła państwowość, wiara i kultura lechicka. Z Gopła i Krzuszowicy weszły one na Kujawy i dotoczyły się rychło do Włocławka i Płocka. Z Płocka aż do Niemna i Pregoly. Z Krakowa dotarły aż pod Beskid, z Poznania i Gniezna — na Pomorze i nad Odrę, gdzie słowiańskie ludy tonąc już wówczas poczynały w morzu germańskim.

Tymi też szlakami szła i cywilizacja materialna, szła i idzie, aż najważniejsze jej źródło — ciężki i chemiczny przemysł — usadawia się teraz mocno w Sandomierskim, z całą Polską połączony szybkim nurtem wielkiej rzeki polskiej — Wisły. Doprowadziła ona nas do morza polskiego i naocześnie otworzyła bramę na świat szeroki, gdzie w najbliższym czasie staniemy obok najsilniejszych państw.

Musimy kochać Wisłę i poznać ją od źródełek wysączających się spod darniny Baraniej Góry aż po przestwór morski! Jak łatwo jest poznać Wisłę niemal od Krakowa po Bałtyk. Polska Żegluga Rzeczna „Vistula” na swych wygodnych statkach bezpiecznie i tanio wozi tu-

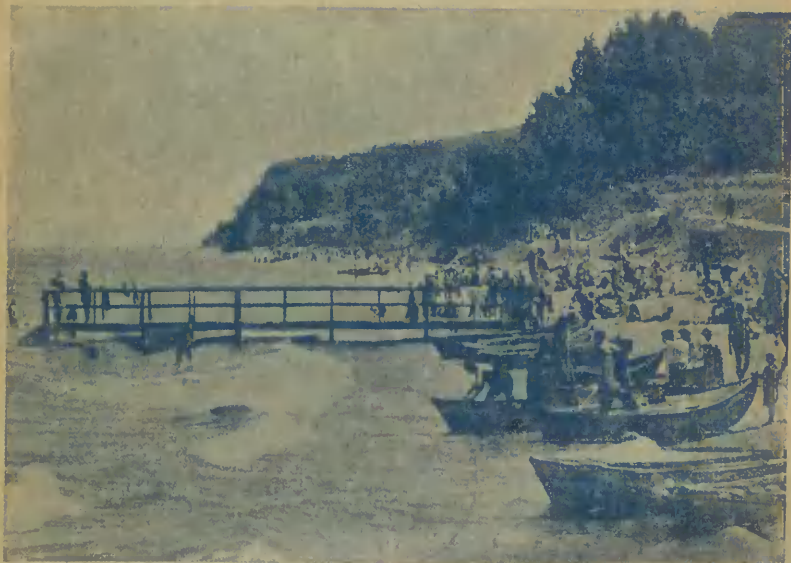
rystów i rozumiejąc znaczenie umiłowania Wisły pragnęłyby widzieć jak najliczniejszą rzeszę młodzieży, która niebawem ujmie w swe dłonie ster życia Ojczyzny. W tym celu „Vistula” ustaliła niezwykle niskie taryfy turystyczne: poczynając od 10 osób młodzież szkolna otrzymuje nie tylko 40-procentową zniżkę cen biletów według taryfy indywidualnej, ale korzysta ponadto z jednego bezpłatnego biletu na każde 10 osób.

A więc młodzież na Wisłę! Na Wisłę — po zdrowie, słońce, radość, tężyźnię i po to najważniejsze, co wyraził J. Lechoń w swym „Hymnie”:

Jedna jest Polska, jak Bóg jeden w Niebie,  
Wszystkie me siły Jej składam w ofierze,  
Na całe życie, które wziąłem z Ciebie,  
Cały do Ciebie, Ojczyzno, należę.

Twych wielkich mężów przykład doskonały,  
Twych bohaterów wielkich święte kości,  
Wierzę w Twą przyszłość, pełną wielkiej chwały,  
Potęgi, dobra i sprawiedliwości.

Wiem, że nie ucisk i chciwe podboje,  
Lecz wolność ludów szła pod Twoim znakiem,  
Że nie ma dziejów piękniejszych niż Twoje,  
I większej chluby, niżli być Polakiem.





GDYNIA  
GDANSK  
TCZEW

GRUDZIADZ

CHELMNO  
TORUN

CIECHOCINEK  
WŁOCIAWEK

PŁOCK

WYSSZOCZKA

CZERWINTK

WARSZAWA

CZERSK

MACIEJOWIC

PULAWY  
JANOWIEC  
KAZIMIE

SANDOMIERZ

KRAKÓW